№ 128. ROK XIII. Czwatrek Warszawa, 28 Czerwca 1906 r.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie — na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . . . 15 kop.

miesięcznie 45 „ . . . . 60 „

Pojedyńczy № 2 kop. . . . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

W sprawie „Rady Komitetu Robotniczego.“

W kilku fabrykach warszawskich zjawiła się odezwa, podpisana przez jakąś tajemniczą „Radę Komitetu Robotniczego.“ Odezwa ta, pełna górnych a pustych frazesów o „solidarności“ oraz napaści na „partje,“ nawołuje do wytworzenia jakiegoś „zjednoczenia zawodowych związków bezpartyjnych“; zjednoczenie to ma „stanąć ponad partjami, jako ich władza, siła „kierownicza,“ ma kierować całym ekonomicznym i politycznym ruchem robotniczym.

Ponieważ tu lub ówdzie mniej świadomi robotnicy mogliby dać posłuch owej odezwie i pójść na lep jej frazesów — musimy ich przed tym ostrzedz z całą stanowczością. Zapewne, piękna to rzecz solidarność wszystkich robotników i boleć należy nad faktem, że istnieje u nas kilka organizacji socjalistycznych; ale faktu tego nie usunie żadne gołosłowne nawoływanie do solidarności i wymyślanie na „partje.“ Ktokolwiek chciałby co na to poradzić, musi przedewszystkim wiedzieć sam, **czego chce.** Otóż tego nie wiedzą tajemniczy autorowie odezwy; piszą oni: „Nie spieramy się z nikim o programy. Przyszłość pokaże, jaki program zakreślił sobie robotnik świadomy i silny!“ Kto nie ma do powiedzenia nic nad to, „że przyszłość pokaże“— niechaj lepiej milczy, a nie staje przed robotnikami, jako ich nauczyciel czy wódz.

Gdyby się znaleźli robotnicy dość naiwni, by iść za radą tej odezwy, to doprowadziliby oni poprostu do założenia jakiejś nowej partji, która tym by się różniła od już istniejących, że nie wiedziałaby sama, do czego dąży, czego chce. Byłaby to jakaś bezpartyjna partja, partja bez programu, dziwoląg, któryby nietylko nie wzmocnił solidarności, ale by ją jeszcze osłabił i wprowadził zamęt. Pewni jesteśmy, że zdrowy instynkt ostrzeże robotników przed podszeptami nieproszonych doradców i że przejdą oni nad nimi do porządku, jak przeszli w lutym r. b. nad agitacją kilku jednostek za utworzeniem „Rady Delegatów Robotniczych“ przy stanie wojennym.

W Rosji kilkakrotnie podejmowano już próby wytworzenia w przeciwieństwie do partji rozmaitych bezprogramowych organizacji. Pamiętne są próby Zubatowa, Gapona, Uszakowa. Wszystkie skończyły się zupełnem niepowodzeniem. Charakterystyczne jest, że próby takie zawsze popierali jawni lub skryci agenci rządowi i prowokatorzy. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nieznani nam autorzy owej odezwy mają coś wspólnego z rządem; faktem jest wszakże, że niezależnie od ich woli, organizacja, którą propagują, stałaby się podatnym gruntem przedewszystkiem dla wszelkiego rodzaju prowokacji.

Raz jeszcze ostrzegamy towarzyszy przed tym nowym warcholstwem.

Nasze zadania wśród żołnierzy.

(Dokończenie).

Oficerowie w Warszawie i w całej Polsce nie ustępują pod tym względem podłej swej braci na Wschodzie. Żołnierzy gnębią, biją, znęcają się nad nimi dla najbłahszego powodu, a zwykle bez wszelkiego powodu oddają pod sąd, wtrącają do lochów. Często nie dają odpoczynku nawet w nocy. Budzą żołnierzy, ustawiają w szeregi, krzyczą na nich i poddają rewizji. Tak, np., 14 czerwca dowódca 10 bataljonu saperów na Powązkach w nocy przez długi czas prawił ostre kazania żołnierzom swego bataljonu; ci w milczeniu słuchali zniewag dowódcy, dla którego jego własny rozkaz jest prawem najwyższym. Dowódcy nie poskromiło pokorne milczenie żołnierzy. Rzucał się coraz bardziej, wyciągnął z pochwy szablę, uniósł ją nad głowami żołnierzy, grożąc, że własnorecznie zabije każdego, kto ośmieli się go nie słuchać. Nie wiadomo, do jakich granic doszłoby rozbestwienie dowódcy, ale miara cierpliwości żołnierskiej przebrała się i ktoś ugodził weń cegłą. To podziałało. Dowódca odrazu spuścił z tonu. „Chciałem was zarąbać, wyście mnie uprzedzili i poczęstowali cegłą... Cóż robić?.. Pokonaliście mię... Przebaczam wam!“ Zdawałoby się że taka nauczka nie pójdzie na marne, będzie przestrogą dla innych. Nie! Wkrótce przyszedł generał Małychin — dowódca całej brygady saperów i znowu zaczęły się znieważania i groźby. Nie wiadomo, czy generał był przyzwoitszym czy też żołnierze nie chcieli kalać swych rąk, dość że Małychin wyszedł cało, a mszcząc się na żołnierzach za to, że dwukrotnie nie odpowiedzieli na jego powitanie, zagroził im, że już ich więcej... nie będzie nazywał: „bratcy“.

Przy sposobności oficerstwo probuje szczuć jednych żołnierzy przeciwko drugim. Tegoż dnia 14-go czerwca sztabs-kapitan 182-ego pułku 46-ej dywizji poprowadził swą rotę, uzbrojoną jak do pochodu przeciwko saperom 15-go bataljonu, uzbrojonym w łopaty i inne narzędzia pracy. Od bratobójczego starcia uchroniło tylko to, że żołnierze przyjaźnie uśmiechając się do saperów, nie ruszyli się z miejsca. Niekiedy oficerowie nawet strzelają do żołnierzy, jak to miało miejsce w tych dniach niedaleko od st. Miłosna, na kolei Warsz.-Terespolskiej, gdzie dopuścił się tej zbrodni porucznik Sizow.

Krótko mówiąc, władze wojskowe i cywilne używają wszelkich środków, by zgnębić, steroryzować i zastraszyć żołnierzy.

Ale to się im nie udaje i nie uda. Nastrój rewolucyjny w armji wzrasta coraz bardziej wszędzie. Żołnierze już uświadamiają sobie wspólność swych interesów z interesami włościan i robotników. Łączność armji z ludem staje się coraz większą. Nie pomagają znęcania się, chybia celu teror rządowy. Żołnierze w Warszawie, w całej Polsce, tak samo jak w innych miejscowościach państwa, zbierają się na wiece, uchwalają rezolucje i przesyłają je przedstawicielom partji pracy, stawiając polityczne i ekonomiczne żądania, domagając się „ziemi i wolności“, żądając radykalnego odnowienia zgniłych form rosyjskiego życia społecznego.

Armja rosyjska ramię przy ramieniu z proletarjatem i włościaństwem zaczyna wkraczać na drogę walki rewolucyjnej z rządem — z tą chuligańską zgrają rozbójników i mordercow. I jeżeli pierwsze kroki rewolucyjne armji są jeszcze chwiejne, jeżeli zauważyć się w nich daje brak taktu i doświadczenia, to obowiązkiem naszym, jako proletarjatu rewolucyjnego jest poprzeć wojsko, podzielić się z nim doświadczeniem rewolucyjnym. Rewolucyjny proletarjat i włościaństwo powinni zrozumieć, że mają do czynienia z nieświadomymi braćmi, którzy byli ślepym narzędziem w rękach oprawców rządowych, że tych nieszczęśliwych braci, którzy teraz dopiero przejrzeli i rozumieć zaczynają, jaką odgrywali rolę, nie odtrącać należy, a przygarnąć, nie mścić im należy, a przebaczyć i uświadamiać, nie odpychać a współdziałać w tym odrodzeniu. Droga rewolucji jest nową dla żołnierzy. Trudna to droga, gdy się idzie omackiem. Proletarjat powinien tu pomódz żołnierzom. I włościanie i robotnicy powinni pamiętać, jak wielką rolę może odegrać armja, gdy pójdzie z ludem, a nie przeciwko ludowi. Udział armji ogromnie zaważy na szali rewolucji. Przejście choć części armji na stronę rewolucji to—świt zwycięstwa, to zwycięstwo. Pamiętajmy o tem. Wszelki nieostrożny krok z naszej strony — to broń w ręku wroga, który ją potrafi wyzyskać i przeciwko nam skierować. Walczmy z wojskiem, gdy stajemy w swojej własnej obronie, ale nigdy nie zapominajmy, że to nasi bracia i nieśmy w ich szeregi światło socjalizmu. Tą bronią zwyciężymy wroga. W jedności nasza siła, w uświadomieniu — zwycięstwo rewolucji.

Wydział Wojskowy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Życie partyjne

Robota kolejowa P. P. S. od niedawna dopiero wyodrębniona, obecnie obejmuje już wszystkie koleje Królestwa; rozszerzyła się zwłaszcza robota kolejowa w Warszawie. Tutaj na czele roboty partyjnej stoi komitet kolejowy, w którego skład wchodzą przedstawiciele kolei W. Wied., Nadwiśl., Terespol. i Kaliskiej (na Petersb. kolei stosunki nawiązane w ostatnim czasie; jest tylko koło organizacyjne z 10 ludzi.) W Komitecie są przedstawiciele robotników, pracujących w warsztatach, depo i ruchu. We wszystkich tych warsztatach i na linji pracuje ogółem 2585, z których do naszej organizacji należy około 600 robotników;—reszta w ogromnej swej części podlega naszym wpływom; na kolei Nadw. (825) wpływ dominujący nasz (są S. D-cy), na innych spotykamy się z S. D. i N. D. N. D-cy są zupełnie niezorganizowani—należy do nich najciemniejsza i najmniej uświadomiona pod względem społecznym masa. S. D. ma słabe i nieliczne organizacje na niektórych kolejach. Robotę partyjną na każdej kolei prowadzi komitet kolejowy, którego przedstawiciele wchodzą do ogólno warszawskiego komitetu kolejowego, równomiernego z komitetem dzielnicowym. Kółek uświadamiających i agitacyjnych mamy ogółem 24, liczących przeciętnie po 12—25 robotników. Szkół agitatorskich—3. Masówek odbyto w ciągu m. maja 13. S. D. na kol. Nadwiśl. odbyła 1 masówkę, na której przemawiał również i nasz towarzysz. Na kilku masówkach miała miejsce dyskusja z przedstawicielami S. D. Należy napiętnować fałszerstwa w sprawozdaniach z wieców kolejowych, zamieszczanych przez S. D. w „Gaz. Robotn.“ Sprawozdania te są najczęściej wysnute z fantazji autorów i zawierają stek fałszów (patrz sprawozdanie z wiecu na kol. Nadwiślańskiej w „Gaz. Robotn.“), na co otrzymują odpowiedź gdzieindziej. Zaznaczyć należy dotkliwy brak ludzi w robocie kolejowej. Brak ten nie pozwala na rozszerzenie roboty w sposób pożądany. Bez względu jednak na to, organi-

...cja rozwija się bardzo szybko, a jako dowód uświadomienia członków organizacji może służyć rezolucja (w sprawie wysłania wagonów wojskowych do Białegostoku), powzięta z inicjatywy towarzyszy z naszego Komitetu Kol. Nadwiślańskiej (patrz nr. 121 „Robotnika.")

Korespondencje.

Ciechanów, 1 czerwca.

Organizacja nasza liczy mniej więcej pół roku istnienia. Wpływy nasze ogarniają obecnie wszystkie fabryki i większość warsztatów rzemieślniczych. W mieście istnieją fabryki: cukrownia „Ciechanów" (60 robotników), maszyn rolniczych Lentza (20 robotników), młyn parowy (20 rob.), browar. Robotniczy Komitet powiatowy złożony z 5 członków kieruje robotą, do ściślejszej organizacji należy około 40 towarzyszy z pośród pracowników wymienionych fabryk i rzemieślników.. W marcu mieliśmy strejk, rozpoczęty przez czeladników szewckich, został on jednak przez pracobiorców stłumiony. Głównie odznaczył się w tym cechmistrz Gryszewski, który nawet na strejkujących przywoływał strażników.

Działalność naszej organizacji w mieście dotychczas zasadzała się na urządzaniu dość częstych masówek i zebrań organizacji ściślejszej. Omawiano podstawowe zasady socjalizmu, kwestje programowe i sprawy walki codziennej z dwoma wrogami wszystkich pracujących, to jest caratem i burżuazją.

Bibułę naszą rozpowszechnialiśmy w dużej ilości. Obecnie gdy masa obznajmiona jest z ruchem socjalistycznym, rozpoczynamy zakładanie kółek, by pogłębić świadomość więcej uzdolnionych towarzyszy. Pomimo przeszkód, stawianych przez Sjonistów-Socjalistów, nawiązujemy stosunki z proletarjuszami żydowskimi. 1 maja był świętowany uroczyście. Wszystkie fabryki i warsztaty stały. Ulice miasta zawalono carskiemi pachołkami. Pomimo to, garść towarzyszy, zebrawszy się w ogrodzie przy klasztorku, wysłuchała krótkiej przemowy jednego z towarzyszy i z okrzykiem „niech żyje Rewolucja" rozeszła się.

Działalność na wsi zasadza się na rozpowszechnianiu bibuły i urządzaniu zebrań agitacyjno-uświadamiających ze służbą folwarczną, oraz zawiązywaniu stosunków wśród rzemieślników wiejskich i małorolnych włościan. W kwietniu nasza organizacja prowadziła strejki rolne, które wskutek szalonej kontragitacji narodowo-demokratycznego obywatelstwa i braku sił organizatorskich nie przybrały ruchu masowego.

Łódź 23.VI—906.

Zgodnie z wypowiedzeniem się konferencji okręgowej wydane zostały we środę odezwy, wzywające do strejku 21 b. m. od 3 po południu celem uczczenia rocznicy krwawych dni czerwcowych. Punktualnie o 3 stanęły tramwaje i zmniejszył się i ruch dorożek. Tu i owdzie zamknięto także sklepy. W dzielnicy **prawej i lewej** stanęły prawie wszystkie fabryki. U Starka i w paru innych fabrykach wyszli i esdecy, mimo iż partja ich strejku nie proklamowała, poprzestając na odezwie o znaczeniu zeszłorocznych wypadków. Na **Głównej** strejkowano u Silbersteina, Barcińskiego, Causflera, Lewensteina, Etkinda, Wojdysławskiego, Landaua i częściowo u Szeiblera, gdzie nowa tkalnia stawać nie mogła z powodu wojska, wezwanego przez Obermajstra Szrettera, które obstawiło maszyny i drzwi. Mimo to część robotników wyszła. Nie strejkowało parę małych fabryk, gdzie było wojsko, i na Widzewie. W dzielnicy **Gajerowskiej** strejk był niemal powszechny z wyjątkiem części Steinerta, Gajera (apretury), Leonarda (robili esdecy). Stanęły i te fabryki, które dotychczas w strejkach manifestacyjnych nie brały udziału. W dzielnicy **Dąbrówka** porzucono pracę wszędzie, tylko u Allarta i Kadlera robili narodowi demokraci; wywieszono sztandary czerwone i czarne u Rychtera Jozefa i Zygmunta Rychtera. Na **Bałutach** stanęły fabryki: Poznańskiego, Rosenblata, Kajżerbrechta, Anstata, Fibicha, Maora, Bulego; częściowo pracowano u Biedermana, Fischera, Stenzla i kilku mniejszych.

Wieczorem na cmentarzach gromadziły się tłumy przy grobach ofiar, gdzie złożono wieńce. Na starym cmentarzu przemawiało czterech naszych towarzyszy po polsku i niemiecku nad grobem tow. Kukulskiego, na którym też złożono wieniec od Ł. K. R., o bohaterskiej śmierci poległych i znaczeniu łódzkich dni czerwcowych. Na zarzewskim cmentarzu zebrało się przeszło 2000 osób; dwie roty piechoty uniemożliwiły jednak każde większe skupienie się ludzi i wygłoszenie mowy; wojsko przy wejściu rewidowało. Przemawiać natomiast udało się na trzecim cmentarzu na t. zw. Dołach.

Kronika Warszawska.

Z gazowni przy ul. Ludnej. Esdecy, nie znając naszych spraw, wygadują w „Gaz. Rob." o naszej gazowni rzeczy, które nigdy nie miały miejsca i nieświadomością uzupełniają swoje kłamstwa.

W rzeczywistości na początku maja dyrektor naszej fabryki zwołał przedstawicieli robotniczych w liczbie 30 i powiedział, że będzie zmuszony wydalić tych robotników, którzy byli przyjęci na sezon zimowy. Takich było 80 (a nie 40). Po porozumieniu się z dyrektorem postanowiliśmy nie wydalać żadnego robotnika, a wobec zmniejszonej pracy nie robić jeden dzień na dwa tygodnie.

Co do pomocy lekarskiej, to mieliśmy ją bezpłatną jeszcze przed strejkiem, a teraz jest ona ulepszona. Żadnych „szachrajstw" delegatów nie było i ogół z nich jest zadowolony. Nowych delegatów wcaleśmy nie wybierali i nie trzeba było im grozić. Porozumienie dawno już istnieje nie w dwuch fabrykach, a w trzech: na Ludnej, Woli i Senatorskiej. Z tego wszystkiego widzimy, jak esdecy dobrze znają nasze stosunki. Co do wyrzucania esdeków, to nie wyrzucaliśmy ich, bo nikogo do pomocy z nich nie prosiliśmy, gdyż i bez esdeków sami sobie damy radę.

Brak świadomości. W poniedziałek d. 19 VI przyszli nasi towarzysze do fabr. Pulsa, ażeby skłonić pracujących tam robotników do zaprotestowania przeciwko pofajerantowej pracy. Robotnicy w tym zakładzie pracują do ½ 10 wiecz., pomimo że cała masa ich towarzyszy mrze z głodu z powodu braku pracy. Nie pomogły przekonywania naszych towarzyszy o szkodliwości z punktu widzenia interesów robotniczych pofajerantowej pracy. Pracujący nie tylko nie dali się przekonać, ale nawet dopuścili się czynu, hańbiącego imię robotnicze: na zapytanie dyrektora, czy zgadzają się, ażeby on oddał w ręce policji przybyłych, odpowiedziała część robotników: tak.

Na zakończenie musimy zaznaczyć, że robotnicy należący do s. d. występowali również przeciwko zniesieniu pofajerantowej pracy, powołując się na opinje swego komitetu w tym względzie. Jaki komitet s. d. mógł taką opinję wyrazić, nie wiemy. Zachowanie się robotników z s. d. świadczy tylko o zupełnym niezrozumieniu interesów robotniczych.

Strejk Garbarski w Warszawie trwa w dalszym ciągu. Dzielni garbarze, wiedząc dobrze, że ich bronią jest solidarność, trzymają się znakomicie, pomimo, iż strejk trwa już 9-ty tydzień. Fabrykanci, widząc taką jedność w szeregach robotniczych, zaczynają powoli wyłamywać się z pod opieki narodowo-demokratycznego Koła Przemysłowców. Do obecnej chwili następujące garbarnie przystały na warunki, podane przez Komitet strejkowy; a mianowicie: Horn, Gąsiorowski, Cieślikowski, Ekert, Imroth, Peterek, G. Weigel, Konarzewski, Brykner, Lejzerowicz, Barcikowski i Kempfi. — Delegaci Komitetu strejkowego zgodzili się na to, aby do czasu całkowitego ukończenia strejku, wydać robotnikom a conto należności za czas strejku po rb. 4, 6, i 9 w zależności od zarobków. Pozostałe części mają być wypłacone po zupełnem ukończeniu strejku garbarzy.

Ogół robotników całej Polski, widząc tę walkę ze zjednoczonym kapitałem, o ile sił popiera strejkujących towarzyszy—garbarzy—Komitet strejkowy do ostatniej chwili wypłacił zapomogi wogóle 4939 rb. przyczem prosi o dalsze popieranie strejku.

Obecnie ilość pracujących garbarzy wraz z temi, którzy pracują w niezwiązkowych garbarniach i w strejku udziału nie brali, wynosi około 700. Ponieważ każdy pracujący płaci 10% zarobku na rzecz strejkujących, więc nasza wygrana nie ulega już wątpliwości.

Rozumieją to widać kapitaliści, bo otóż ksiądz z zakładu Magdalenek (na rogu Żytniej i Żelaznej) wezwał do siebie robotników, opowiadał im, że wzrusza go ich nędza i zaproponował swe pośrednictwo. Gdy jeden z robotników odpowiedział, że nam pośrednicy nie są potrzebni, obraził się, zapewniał, że fabrykanci wcale go nie posyłali, że robi to z własnej woli i t. d. Dał nawet trzy ruble na listę strejkujących.

Dziwna rzecz, dlaczego ci nasi „dobrodzieje" nie zjawili się wówczas, kiedy nie mieliśmy tej pewności zwycięstwa co dziś.

WIECE.

W tych dniach w warsztatach kolei W. W. odbył się nasz wiec przy udziale przeszło 200 osób. Towarzyszka w dłuższej, bo 1 i pół godzinnej przemowie wyjaśniała obecną sytuację polityczną—mówiła o Dumie, o kwestji agrarnej i pogromach. Mowa towarzyszki została przyjęta z wielkim zapałem. Z zapałem również jednogłośnie została przyjęta rezolucja nasza o pogromach (p. Rob. Nr. 123). Pod koniec swej mowy tow-ka wzywała obecnych do dyskusji. Znalazł się jakiś N. D., który najpierw zwrócił się do tow-szy z żądaniem aby mu zaręczono, że mu nie grozi po wyjściu—nóż lub rewolwer. Oburzeni tą insynuacją robotnicy z trudnością po długich namowach zgodzili się wysłuchać przemówienia tego pana. N-Dek plótł jak „Piekarski na mękach", że Rewolucja rosyjska nas nic nie obchodzi, bo my mamy swoje sprawy, bo nas... jest mało i t. p. brednie. Serdeczny śmiech zebranych był odpowiedzią na te bzdurstwa. Należytą odprawę dała mu nasza towarzyszka, która wskazała na zachowanie się posłów polskich narodowo-demokratycznych w Dumie Petersburskiej. Wiec zakończył się okrzykami na cześć P. P. S. i rewolucji.

— Dnia 24 czerwca odbyła się majówka 3 fachów: kowali, stelmachów i kołodziejów. Tow. z P. P. S. mówił o sosjalizmie, walce ekonomicznej i politycznej i związkach zawodowych.

Gdy zaczęto mówić o związkach zawodowych znalazł się esdek, który chciał dowieść robotnikom całą szkodliwość związków bezpartyjnych oraz niebezpieczeństwo, wynikające z tych związków dla proletarjatu.

Próżne to były usiłowania, gdyż całe zebranie, liczące 150 osób, oświadczyło się za związkami bezpartyjnemi. Majówka zakończona została okrzykami na cześć P. P. S. i Rewolucji.

NASZA PRASA.

„Der Arbajter" № 29. Treść: Kontrrewolucja. Z rosyjskiej partji socjalno-demokratycznej. Z naszej prasy partyjnej. Kronika. Niemiecka socjalna demokracja o Dumie. Napad na sklepy monopolowe. Literatura prowokacyjna. Korespondencje. Z partji. Bojkot. Pod pręgierz.

„Sołdatskaja dola" Nr. 11 Wydanie wojenno-rewolucyjnej organizacji Warszawskiego Okręgu Wojennego. Treść: O Konstantinowie. Do odpowiedzialności katów—pod sąd? Do uświadomionych żołnierzy. Z Powązek (10-ty i 15-ty bataliony saperów). Z powodu rozbicia sklepów monopolowych. Wieści z miast i wsi rosyjskich. Kronika. Listy żołnierskie.

„Naprzód" Nr. 6 Organ Siedleckiego K. R. P. P. S. Treść: Duma, a rewolucja. Korespondencje. (Z cegielni Cukra. Z fachu mularskiego. Z fachu rzeźników. Z Białej). Ostrzeżenie. Z ostatniej chwili. Pokwitowania.

POKWITOWANIA.

Podmiejski okręg P. P. S. kwituje na strejk S gera. Fabr. Kijeński i Szolce na Targówku Huta Szklan 15 rb.

Komitet kolejowy P. P. S. kwituje z Magazynów № 1 dr. W. W. 2 r. 05 k. Singerowski Komitet strejkowy zawiadamia, że listy № 1 i 15 zostały zwrócone podarte. № 49 i 50 zaginione.